Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 190 Kraków, poniedziałek 20 sierpnia 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 898
Telefon Administracji 910
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400 670

Walka o pancernik

Uchwała rządu niemieckiego, wstawiająca do budżetu 9 miljonów marek jako pierwszą ratę na budowę pancernika „A", wywołała w **łonie niemieckiej partji socjalistycznej opozycję, która może doprowadzić do rozbicia rządu przez wystąpienie z niego socjalistów**. Dla zrozumienia tej walki, która w chwili obecnej jest **sensacją polityczną**, trzeba poznać warunki i podstawy, na jakich uchwała rządu przyszła do skutku.

Wedle traktatu wersalskiego wolno Niemcom posiadać minimalną flotę wojenną, między innemi pancerniki o pojemności tylko po 10 tysięcy ton. Wedle dzisiejszych stosunków okręt tej pojemności nie przedstawia żadnej wartości bojowej, a nawet do obrony wybrzeża nie może być użyty, gdy brak ma poparcia przez łodzie podwodne, których Niemcom posiadać nie wolno. **Partje nacjonalistyczne nalegały mimo to na rozpoczęcie budowy pancerników**, gdyż ich zdaniem wymaga tego tradycja marynarska Niemiec, oraz — do czego głośno się nie przyznawano — widoki użycia pancernika dla obrony izolowanych Prus wschodnich w razie — naturalnie urojonego — napadu ze strony Polski.

Nacjonaliści, którzy w ostatnim parlamencie należeli do większości i do rządu, **przeforsowali swoje żądanie przy poparciu centrum i niemieckiej partji ludowej.** Reischrat (reprezentacja złożona z mianowanych przez rządy krajowe przedstawicieli państw Rzeszy), na wniosek Prus odrzuciła kredyt na budowę pancernika. Wbrew tej uchwale Reichstag, tj. parlament, na posiedzeniu w dniu 31 marca br. uchwalił te kredyty przeciw głosom socjalistów i demokratów.

Gdy Herman Muller rokował ze stronictwami o utworzenie rządu koalicyjnego, sprawa budowy pancernika grała w tych rokowaniach wielką rolę. Centrum obstawało przy wykonaniu uchwały Reichstagu, zaś niemiecka partia ludowa wprost uzależniła swe wstąpienie do koalicji od wykonania tej uchwały. Jak wiadomo, rokowania Müllera nie doprowadziły do utworzenia formalnej koalicji i rządu koalicyjnego; powstało prowizorjum w formie „rządu głów", tj. przedstawicieli 5 stronnictw (socjalistów, demokratów, centrum, niemieckiej partji ludowej i bawarskiej partji ludowej), którzy weszli do rządu **nie** z ramienia swych partyj, ale jako wybitne osobistości. Rozumie się, że prowizorjum to nie wystarcza do dania rządowi silnej podstawy; dlatego zgodzono się, że przed ponownem zebraniem się Reichstagu podjęte znowu zostaną rokowania celem utworzenia formalnej koalicji.

Otóż jednym z warunków utworzenia koalicji było ze strony centrum i ludowców żądanie wykonania uchwały Reichstagu z 31 marca co do budowy pancernika. Socjalistyczni członkowie rządu znaleźli się w trudnej sytuacji: z jednej strony stali wobec obowiązującej uchwały parlamentu, którą wykonać należało: z drugiej strony cały byt rządu był zagrożony w razie odmowy wykonania. Sytuację utrudniła jeszcze ta okoliczność, że władze wojskowe dla otrzymania funduszów na pancernik zgodziły się na oszczędności w budżecie wojskowym, z których będzie można pokryć wydatek na okręt.

Socjalistyczni członkowie gabinetu: kanclerz Müller, minister spraw wewnętrznych Severing, minister skarbu Hilferding i minister pracy Wissel, głosując za kredytem, wychodzili z założenia, że wybierają **mniejsze zło**; że lepiej jest zgodzić się na budowę okrętu, aniżeli rozbić rząd, uniemożliwić koalicję z socjalistami na czele a utorować drogę do powrotu poprzedniej koalicji, w której nacjonaliści odegrali tak ważną a dla Niemiec tak zgubną rolę. Przecież nikt się nie łudzi, jakoby Hindenburg z przyjemnością oddawał socjalistom kierownictwo rządu z odsunięciem tak bliskich mu nacjonalistów z obozu Westarpa i Hergta! Przeciwnie, wszyscy wiedzą, że stary feldmarszałek, mimo iż formalnie trzyma się przepisów konstytucji, wszystkiemi swemi sympatjami stoi po stronie prawicy, a oddanie steru rządu Müllerowi z pewnością kosztowało go niejedną noc bezsenną.

Powtarzamy: **socjalistyczni ministrowie stanęli wobec alternatywy: albo zgodzić się na budowę okrętu, albo wystąpić z rządu.** A to ostatnie było w tej chwili niemożliwe, gdyż rozbicie rządu o silnej domieszce lewicowej naraziłoby politykę pokojową na niepowodzenie, gdyż nie ulega wątpliwości, że zagranica, która ma zaufanie do pokojowych tendencyj Stresemanna, nie miałaby zaufania do ministra z łona prawicy, która głośno nawołuje do przygotowywania rewanżu, do zerwania planu Dawesa, do zbrojeń itd. W tym momencie niebezpieczeństwo to byłoby tem większe, iże obecny rząd ma szanse uzyskania zniesienia okupacji Nadrenji za taką czy inną cenę, podczas gdy dla rządu prawicowego Francja takiego ustępstwa w żadnym razie nie zrobi.

Stojąc wobec takiej alternatywy, Muller i tow. zdecydowali się na zło mniejsze. Prawda, pod względem uczuciowym decyzja ta była dla nich przykrą, ale pod względem polityki praktycznej nie dało się jej uniknąć, mimo że konsekwencje jej mogą być dla niemieckiej partji socjalistycznej ciężkie.

* * *

Berlin, 18 sierpnia (PAT). Dziś o 10 rano rozpoczęły się obrady frakcji socjalistycznej Reichstagu i zarządu partyjnego, na których ma być omówiona sprawa budowy pancernika. W posiedzeniu tem wziął udział kanclerz Rzeszy Müller i minister spraw wewnętrznych Severing, który przerwał swą kurację w Ems, aby wziąć udział w tych naradach.

Komuniści prowadzą w dalszym ciągu namiętną kampanję przeciwko partji socjalistycznej, zarzucając jej, że przez swą zgodę na budowę pancernika zdradziła swych wyborców i sprzeniewierzyła się swym zasadom.

—ooo—

Salomonowy wyrok

Jak onegdaj donieśliśmy, wydał w Warszawie sędzia Michałowski dwa bardzo niezwykłe wyroki, skazujące na wysokie kary zarówno pracodawców jak i robotników za nieprzestrzeganie 8-godzinnego dnia roboczego. Jest to nowość sprzeczna z całą poprzednią praktyką sądową, gdyż dotychczas tylko pracodawcy bywali skazywani za łamanie ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym (nawiasem mówiąc, na niskie grzywny), a robotnicy figurowali w tego rodzaju procesach nie jako oskarżeni, lecz jako świadkowie. Sędzia Michałowski skazał obie strony (i to na wysokie grzywny), opierając się na tem, iż ustawa o 8-godz. dniu pracy nie mówi o tem, która ze stron ma być ukarana za przekroczenie przepisów ustawy, orzekł poprostu, że obie strony są winne.

Otóż pozwalamy sobie zaznaczyć, że taka interpretacja ustawy jest wręcz niedopuszczalna. A to z tej prostej przyczyny, że robotnik sam z własnej woli nie może przekroczyć ustawy, o ile przedsiębiorca nie zmusza go do tego, lub conajmniej nie toleruje. Przedsiębiorca jest właścicielem warsztatu pracy, który wbrew jego woli nie może być czynny dłużej, niż on chce. Tam więc, gdzie przekracza się przepis o 8-godz. dniu pracy, wina spada wyłącznie na przedsiębiorcę, który nietylko obowiązany jest przestrzegać ustawy, ale też w którego mocy jest nie dopuścić do naruszenia jej.

Tylko w nielicznych wyjątkowych wypadkach robotnik dobrowolnie pracuje ponad 8 godzin. — Przeważnie dzieje się to pod przymusem jawnym, lub ukrytym, to znaczy wtedy, gdy robotnik jest tak źle wynagradzany, że dodatkową pracą spodziewa się jako tako ulżyć swej nędzy. Nie myśli on wówczas o swem zdrowiu, ani o swej przyszłości, lecz o doraźnem wyżywieniu siebie i swej rodziny.

I oto wedle rozumowania sędziego Michałowskiego ten robotnik-najmita ma jeszcze być ukarany za to, że jest ponad miarę i bezprawnie wyzyskiwany przez przedsiębiorcę! I nietylko ukarany, lecz jeszcze surowo ukarany!

Ale dla przedsiębiorcy nawet wysoka grzywna jest drobiazgiem, który sobie odbije na robotniku i konsumencie, podczas gdy dla robotnika nawet drobna grzywna byłaby w tym wypadku okrucieństwem.

Dziwne doprawdy koleje przechodzi ustawa o 8-godz. dniu pracy. Od 9 lat ustawa ta jest jawnie lub pocichu bojkotowana przez wielu przedsiębiorców. Gdy dochodziło do rozprawy sądowej wymierzano im śmiesznie niskie kary, które przedsiębiorcy uiszczali i w dalszym ciągu łamali ustawę. Obecnie sędzia Michałowski nałożył wysoką karę na przedsiębiorcę, ale też zarazem wysoką karę na robotników. To wygląda tak, jakby wilka ukarano za napastowanie owiec, a owce ukarano za to, że nie mają zębów i pazurów wilka.

Jesteśmy pewni, że wyższa instancja uchyli wyrok sędziego Michałowskiego i orzeknie raz na zawsze, że jego interpretacja ustawy o 8-godzinnym dniu pracy jest niedopuszczalna.

Nowy wojewoda pomorski

Toruń, 18 sierpnia (PAT). Minister spraw wewnętrznych powierzył kierownictwo pomorskiego urzędu wojewódzkiego (w miejsce śp. Młodzianowskiego) dotychczasowemu staroście w Pińczowie p. Wiktorowi Lamotowi, który przybędzie do Torunia w niedzielę 19 bm. w południe i dnia następnego obejmie urzędowanie.

Sukces angielskiej Partji Pracy

Londyn, 18 sierpnia (PAT). W uzupełniających wyborach do Izby gmin w North Aberdeen na miejsce zmarłego posła partji pracy Frankrase, przeszedł kandydat tejże partji pułkownik Wedgwood Bennet.

Sprawozdanie p. Deweya

P. Charles S. Dewey, którego urzędowy tytuł brzmi: zagraniczny członek Rady Banku Polskiego i doradca finansowy rządu polskiego, ogłosił sprawozdanie za drugi kwartał br. Pod skromnym tytułem doradcy mieści się faktyczny kontrolor finansowy Polski, którego zadaniem jest czuwać, aby pożyczka amerykańska była należycie co do amortyzacji i oprocentowania zabezpieczona.

Ze sprawozdania tego można się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy. Wskażemy na niektóre. P. Dewey wykazuje, że **zapasy — tak zwane rezerwy — skarbu państwa są nadmiernie wysokie**. W dniu 30 czerwca br. wynosiły one **366 milionów**, a pozatem miał skarb w Banku Polskim **75 milionów złożonych jako rezerwa z pożyczki amerykańskiej**. W związku z tem podaje doradca, że **nadwyżka budżetowa za I kwartał roku budżetowego 1928/29 (kwiecień - czerwiec) wynosi 33 miljony, i dochodzi do wniosku, że położenie finansów państwowych jest korzystne.**

Z tych cyfr i z tego stwierdzenia można wysnuć następujący **wniosek: wiadomo, że rząd sprzeciwił się podwyżce dla urzędników pod pozorem, że niema pokrycia, i dlatego zażądał od Sejmu uchwalenia nowych podatków. Ze sprawozdania doradcy wynika, że fundusze są**; idzie on nawet dalej, wykazując, że **niezależnie od budżetu ogólnego przewidziana jest nadwyżka dochodów w wysokości 110 milionów, które mają być użyte na cele inwestycyjne**. Wobec tych cyfr i stwierdzeń nie można uważać twierdzenia rządu o braku pokrycia za usprawiedliwione.

Ze sprawozdania dowiadujemy się dalej, że **wpływ doradcy jest większy, aniżeli chcą nam wmówić**. Stwierdza on, że **zasięgano jego rady w sprawie pożyczek zagranicznych** (dla samorządów i przemysłu), **że minister skarbu do jego rad się stosował i że on jest przeciwnikiem tych pożyczek, o ile nie są gospodarczo produktywne i korzystne dla kredytu Polski**. P. Dewey jest niewątpliwie wybitnym finansistą, trudno jednak przypuścić, żeby w ciągu swego niespełna rocznego pobytu w Polsce zapoznał się tak dobrze z naszemi stosunkami, aby był w stanie suwerennie osądzać, co jest dla Polski korzystne, a co szkodliwe.

Osobny rozdział poświęca p. Dewey **bilansowi handlowemu**. W ogólnych zarysach **nie widzi on bezpośredniego niebezpieczeństwa w bierności bilansu**, pocieszając się tem, **że ubytek walut w Banku Polskim zostanie pokryty — nowemi pożyczkami**. Charakterystyczne jednak jest, jakie — między innemi — są powody tej bierności. Otóż p. Dewey stwierdza, **że przywozimy za dużo, i to takie towary, które można łatwo wyprodukować w kraju**. Wskazuje on w tym kierunku na przywóz w 1917 **skór surowych za 62 miljony a półwyprawionych i innych za 90 miljonów**, mimo że Polska hoduje dostateczną ilość bydła i posiada wystarczającą ilość garbarń, ale — w Polsce są złe urządzenia i złe metody uboju, wskutek czego skóry są nieodpowiedniego gatunku. P. Dewey stwierdza bez obwijania w bawełnę, że **zostały zaniedbane możliwości produkcji**, wskutek czego przywozimy to, co mogłoby być u nas wyprodukowane. Wskazuje też między innemi, że **w r. 1927 przywieziono do Polski tłuszczów zwierzęcych i słoniny za 49 milionów**, mimo że u nas jest poważna hodowla trzody chlewnej i niema powodów, by tłuszcz zwierzęcy był importowany.

W rozdziale poświęconym budżetowi na 1928/29 p. Dewey dochodzi do wniosku, który będzie niemiły rządowi i jego partji. Pamiętamy, jaki krzyk robiła prasa sanacyjna z tego powodu, że Sejm zmienił niektóre pozycje w przedłożeniu rządowem, między innemi powiększając dochody z ceł; z monopolów tytoniowego i spirytusowego. Krzyczano wtedy, że to nie jest robota realna, że rząd skrupulatnie obliczył możliwe dochody itd. Tymczasem doradca stwierdza, że to zwiększenie dochodów o 129 miljonów nie jest wcale niebezpieczne i pisze wyraźnie (str. 33): „Jeśli wpływy skarbowe będą wzrastały nadal w temsamem tempie, w jakiem wzrastały w ciągu ostatnich dwóch lat, to nawet tak uchwalone oszacowanie dochodów (tj. podwyższone ich przez Sejm) będzie **poniżej rzeczywistych wpływów**". A więc rząd będzie dalej mógł tworzyć „ciche rezerwy", przeznaczone na pokrycie — nieuchwalonych przez Sejm wydatków.

P. Dewey idzie jednak jeszcze dalej. Stwierdza on (str. 35), że wypłacenie 15-procentowego dodatku urzędnikom „świadczy o ostrożności oszacowań i o **możności wypłaty nadal wyższych pensyj urzędnikom i emerytur**". — ponieważ, jak wykazuje, nadwyżka 33.4 miljonów za pierwszy kwartał budżetowy jest **większa, niż przewidywano**. A objaw ten utrzyma się niewątpliwie wobec — jak powiada p. Dewey — pomyślnego objawu, **że wpływy z podatków i monopolów w I kwartale 1928/29 przewyższyły dochody z ubiegłego roku o 70.8 miljonów. Dobre są więc widoki i niema powodu do szukania nowych źródeł na podwyższenie pensyj.**

W rozdziale poświęconym położeniu gospodarczemu doradca stwierdza, że „w ciągu ostatnich kilku miesięcy **ceny w Polsce zdradzają lekką tendencję zwyżkową**", czego dowodem jest wzrost wskaźnika cen hurtownych o 2%. Rozumie się, że cyfra ta jest wzięta z urzędowych wykazów, które — co jest powszechnie wiadome — mogą być statystycznie prawdziwe, ale życiowo są napewno nierealne. Zresztą **ludność interesuje zwyżka cen detalicznych, a te są grubo wyższe aniżeli ogólnie się ogłasza.**

Dalej stwierdza doradca **pogorszenie się sytuacji kredytowej**, co jest tem ważniejsze, że obecnie rolnictwo potrzebuje dużych kredytów. Na to chyba rolnicy nie mogą się skarżyć, gdyż z wykazu na str. 12 wynika, że z funduszu „f", utworzonego z pożyczki zagranicznej na cele rozwoju gospodarczego, wydano na cele związane z rolnictwem okrągło 40 milionów na ogólną sumę 74 miljonów.

Rzecz jasna, że doradca ma głównie za zadanie czuwanie nad tem, aby stosunki skarbu państwa ułożyły się najkorzystniej, gdyż tylko w tym wypadku pożyczka jest zabezpieczona. Cel ten został w zupełności osiągnięty. Stwierdza on, że obsługa pożyczki zagranicznej, która jest zabezpieczona dochodami z ceł, jest ponad potrzebę zapewniona. Suma potrzebna na obsługę pożyczki wynosi w II kwartale około 17.5 milj. zł., podczas gdy dochody z ceł w tymsamym czasie były **pięć i pół razy większe. Jakiż więc cel miała zadekretowana od 15 marca br. waloryzacja ceł, która dochody z tego źródła wyśrubowała na około 120 milionów w I kwartale br., podczas gdy w I kwartale 1927 wynosiły tylko połowę tej sumy.**

Dużo rzeczy jeszcze podnosi doradca, rzeczy interesujących, ale zbyt jednostronnie ujętych, co z jego punktu widzenia jest w porządku. Faktem jest, że jest ktoś obcy, który zagląda do wszystkich naszych tajemnic gospodarczych tak państwowych jak i prywatnych, wywierając na nie przemożny wpływ. Jeżeli taki epilog pożyczki zagranicznej uważa się jeszcze ciągle za wielki sukces, to gratulujemy gustu i — skromności.

Kapitalizm i sprawa robotnicza w Ameryce

W związku z manifestem kongresu międzynarodówki socjalistycznej, ogłoszonym przed kilku dniami na zakończenie obrad w Brukseli, warto przytoczyć zapatrywania słynnego powieściopisarza amerykańskiego, **Uptona Sinclaira**, na temat kapitalizmu i sprawy robotniczej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Nauka i prasa są w Ameryce tak związane z interesami plutokracji, i z jej optymizmem gospodarczym, że nie spełniają i spełniać nie mogą funkcji objektywnej krytyki w dziedzinie gospodarstwa i finansów. Upton Sinclair jest jednym z nielicznych, zupełnie niezależnych amerykańskich „patrjotów gospodarczych", który sytuację ocenia i docenia i którego krytyka pokrywa się najzupełniej z tem, co o Stanach Zjednoczonych sądzą również nieliczni zagraniczni fachowcy i uczeni.

Niedawno temu, bo z końcem lipca b. r. wypowiedział się Upton Sinclair w rozmowie z Guentherem Steinem, specjalnym wysłannikiem do Ameryki jednego z największych niemieckich demokratycznych dzienników, w następujący sposób:

Mało upłynie czasu, a nastąpi w Stanach Zjednoczonych wielkie przesilenie w pomyślnej konjunkturze, opartej przeważnie na spekulacji. To, co od kilku lat dokonywa się, jest jedną z największych inflacyj w historji. Eksport kapitałów z Stanów Zjednoczonych ma więcej niż problematyczny charakter. Po pierwsze bowiem amerykańscy wierzyciele nie będą w stanie w obecnych stosunkach gospodarczych świata zapewnić dopływu procentów i amortyzacji, a niezdolność opłacania tychże, czyli bankructwo, dotknie nie banki emisyjno-pożyczkowe, lecz publiczność, stan średni, małomieszczan i robotników. Powtóre naturalnym skutkiem zadłużenia Europy w Stanach Zjednoczonych, a może nawet zamierzoną sposobnością, jest opanowanie zagranicznego przemysłu, wyłączenie jego eksportowej konkurencji na rzecz przemysłu amerykańskiego. Po trzecie wywożone kapitały nie są odpływem nadmiaru w ich ojczyźnie (patrz dokonane tam ostatnie podwyżki stopy procentowej. Przyp. red.) i mają w granicach własnego państwa wielkie możności lokaty, oczywiście o wiele tańszej niż zagranicą, choć koniecznej i pożytecznej. Szukanie wysokiego oprocentowania w zagranicznych pożyczkach odciąga kapitały, potrzebne rolnictwu i coraz to więcej komplikuje jego ciężkie położenie. Na domiar i w wyniku tego wszystkiego, przemysł przetwórczy Stanów Zjednoczonych w przyspieszonem tempie i za pomocą wszystkich środków imperjalistycznej polityki zagranicznej szuka i zdobywa rynki zbytu w obcych krajach i coraz to większe, coraz to niebezpieczniejsze wprowadza komplikacje w gospodarcze stosunki świata. W związku z takiem nastawieniem się Stanów Zjednoczonych, nadzieje Europy na stopniową nawet likwidację amerykańskiego protekcjonizmu są najzupełniej iluzoryczne.

A jak się ma sprawa z przereklamowanym w całym świecie dobrobytem robotnika amerykańskiego? Upton Sinclair na ogół przeczy temu, jakkolwiek przyznaje, że mały odłam robotników może sobie pozwolić na wygodę i pewnego rodzaju zbytek w ograniczonych ramach. Większa siła nabywcza płac robotniczych, poparta przez prohibicję (zakaz alkoholu) zrodziła przesunięcia w budżecie robotnika. Stany Zjednoczone są państwem coraz to nowych i bardziej wyrafinowanych metod wyciągania pieniędzy z kieszeni robotnika, zanim je zdołał zarobić. „Intensywne metody zbytu" i potworny system spłat ratalnych są największymi jego wrogami. Pod ich niemoralnym i nieodpornym przymusem psychologicznym kupuje on ponad swe siły wiele niepotrzebnych rzeczy i fatalnie się zadłuża. A prasa, będąca na usługach plutokracji, nastawiona jest na wychwalanie jej zbytkownego a pustego trybu życia, jako ideału i przykładu godnego naśladowania w szczuplejszych oczywiście granicach przez warstwy robotnicze. Celem jest wpompowywanie zbytu, a zarazem antysocjalistycznej propagandy w masy robotnicze. Stałe ich naganianie do iluzorycznych wyścigów za nabywaniem i posiadaniem bezwartościowych przedmiotów sprowadza na nie niewolę zadłużenia i jarzmo zależności. Prawdziwość tych wywodów oświetla między innemi okoliczność, że ubezpieczenia życiowe robotników w instytucjach prywatnych, które w Stanach Zjednoczonych zastępują miejsce państwowych urządzeń ubezpieczeniowych, do ostatecznych granic obciążone są pożyczkami, zaciągniętemi dla uiszczania spłat ratalnych.

Upton Sinclair w szeregu książek wykazał, że socjalne i obywatelskie stanowisko robotnika w Stanach Zjednoczonych jest znacznie gorsze, niż jego towarzysza w Europie. W książce „King Coal" opisał on, jak niewolniczo są traktowani górnicy wśród ciągle powtarzających się strajków w zagłębiach węglowych. Piekło 100.000 bezrobotnych górników w zagłębiu węglowem Pittsburgha jest obecnie żywem świadectwem prawdy opisów Sinclaira i przedmiotem zainteresowania i trosk w Ameryce i za granicą.

Amerykańska plutokracja tak jest przekonana o swej nieomylności i o silnych podstawach swego gospodarstwa, że najdelikatniejsza nawet krytyka lub podawanie w wątpliwość odrazu zakrzyczane bywają jako zdrada i gospodarczy defetyzm. W takiej atmosferze i wobec prasy skorumpowanej lub zależnej od plutokracji, ludność nie ma pojęcia o rzeczywistym stanie własnego i zagranicznego gospodarstwa. Wielka i bogata prasa Stanów Zjednoczonych należy do najbardziej zacofanych instytucyj gospodarczych i kulturalnych Stanów Zjednoczonych.

Zdanie słynnego na cały świat Amerykanina, Uptona Sinclair'a, podajemy jako małą ilustrację do słów manifestu Międzynarodówki Socjalistycznej i przeciwstawiamy je pustym blagom polskiej prasy sanacyjnej i nacjonalistycznej, tym „zatrutym studniom", z których bez przerwy w kraj i jego ludność płynie jad bałwochwalstwa dla własnych i cudzych fałszywych bogów i wierzeń. O rekordy w zatruwaniu i okłamywaniu opinji publicznej toczą się szalone wyścigi. Ich czasowe powodzenie świadczy o rosnącej apatji w społeczeństwie. Tem groźniejszy nadejdzie dzień zapłaty po ocknięciu się oszukiwanych mas.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Poincaré u schyłku władzy?

Premjer francuski, wbrew własnemu interesowi, pospieszył się ze stabilizacją waluty. Dopóki stabilizacji nie uchwalono, uchodził za niezbędnego, za niemożliwego do zastąpienia i dlatego wszystkie stronnictwa burżuazyjne, niektóre z nich ze zgrzytaniem zębów „uchwalały mu votum zaufania, utrzymując fikcję „jedności" narodowej od Herriota do Marina. Teraz ta gra już się zakończyła i Poincare znalazł się w niebezpieczeństwie.

Potęguje je apetyt prawicy, która z tej racji, że jest najsilniejszem stronnictwem i budując na przeszłości Poincarego, usiłuje popchnąć go w kierunku reakcji społecznej. Dla Marina przyszedł wedle jego przekonania czas „porachowania" się z radykałami, z którymi musiał ciągnąć za jeden sznur, dopóki Poincare nie miał jeszcze stabilizacji w kieszeni. Teraz ta przeszkoda znikněła i zaczyna się „ostry kurs". Jednym z jego przykładów były onegdajsze zajścia na przedmieściu paryskiem Ivry, gdzie policja dla uniemożliwienia zwykłego zgromadzenia komunistycznego zmobilizowała całą armję, stoczyła formalną bitwę i aresztowała 2.000 ludzi, których po przesłuchaniu musiała co do jednego wypuścić.

Te manewry prawicy stają się niebezpieczeństwem dla gabinetu, a równocześnie są groźne dla sprawy porozumienia pokojowego. Zdaniem pism paryskich trudno przypuścić, aby oba skrzydła radykałów: Herriota i Deladiera zgodziły się na nowy kurs i trudno przypuścić, aby Briand pod tym kursem chciał kontynuować swe zabiegi pokojowe. Jak tylko parlament się zbierze, oczekiwane są gorące walki, w wyniku których Poincare może być obalony.

Sytuację zaostrzyły jeszcze następujące okoliczności: w następstwie stabilizacji rośnie, mimo przeciwnych zapewnień rządu, drożyzna, wywołując odruch obronny wśród robotników i urzędników. Ci ostatni czują się zagrożeni zamiarem rządu ukrócenia ich prawa strajku. Szczególnie potężny Związek nauczycieli szkół powszechnych, należący do generalnej konfederacji pracy, przygotowuje radykalne środki obronne. Na kongresie tego Związku oświadczył sekretarz gen. konfederacji pracy tow. Jouhaux: „Jeżeli rząd chce mieć wojnę, będzie ją miał", z czego pisma wnioskują, że Związek czuje się na siłach do podjęcia walki.

Wszystkie te okoliczności wpływają deprymująco na Poincarego, który w ostatnim czasie objawia szczególne zdenerwowanie, potęgowane jeszcze cichą opozycją w łonie samego rządu. — Z tego wszystkiego pisma paryskie wyciągają wniosek, że przeszło 2 lata rządów Poincarego to dość i że rządy te zbliżają się do kresu.

Wiadomości polityczne

—o—

O NOWEGO KOMISARZA LIGI NARODÓW W GDAŃSKU.

„Lokal Anzeiger" donosząc w depeszy z Genewy, że mandat wysokiego komisarza Ligi narodów dla Gdańska kończy się w lutym 1929 r., wyraża gorące życzenie, aby Rada Ligi postarała się o zamianowanie na miejsce ustępującego komisarza p. Van Hamela, który — jak twierdzi dziennik — jest wrogiem Niemiec, osobistości bezstronnej.

ODPOWIEDŹ POLSKA NA NOTĘ LITEWSKĄ

W piątek 17 bm. odbyła się w Belwederze u p. marszałka Piłsudskiego narada, w której brali udział: minister Zaleski, wiceminister Wysocki i naczelnik wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych Hołówko. W wyniku tej narady wieczorem wyjechał do Kowna szef sekretarjatu ministerstwa spraw zagranicznych, a zarazem przewodniczący jednej z komisyi polsko-litewskich radca ministerstwa spraw zagranicznych Marjan Szumlakowski, który wiezie odpowiedź rządu polskiego na otrzymana wczoraj z Kowna notę p. Waldemarasa. Pośpiech, z jakim rząd polski odpowiada na notę Litwy, fakt przesłania odpowiedzi przez przewodniczącego jednej z komisyi polsko-litewskich, najlepiej świadczy o tem, jak poważnie strona polska traktuje sprawę układów z Litwą. Tekst noty polskiej ogłoszony zostanie stosownie do zwyczajów dyplomatycznych po wręczeniu jej w Kownie p. Woldemarasowi, czego oczekiwać należy w ciągu niedzieli.

ZNIESIENIE STANU WOJENNEGO NA LITWIE

„Lietuvos Aidas" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych kończy opracowanie projektu w sprawie zniesienia stanu wojennego na Litwie. — Oczekują w Kownie, że projekt ten będzie wprowadzony w życie jeszcze tej jesieni. Jednocześnie wprowadzony będzie stan wzmocnionej obrony wewnętrznej, przyczem będzie również uregulowana kwestja wolności zrzeszania się, zebrań i prasy.

STRESEMANN JEDZIE DO PARYŻA

Centrowa „Germania" donosi na podstawie informacji z kół rzekomo najlepiej poinformowanych że minister spraw zagranicznych Stresemann przyjął zaproszenie do Paryża, dokąd uda się na dzień 27 sierpnia. — Odnośne zawiadomienie miało być wysłane rządowi francuskiemu. Stresemann w nadchodzącą niedzielę powraca z urlopu kuracyjnego do Berlina i weźmie udział w posiedzeniu gabinetu Rzeszy, które odbędzie się prawdopodobnie we środę przyszłego tygodnia. Po posiedzeniu tem, które poświęcone będzie kwestjom polityki zagranicznej, Stresemann odjedzie w sobotę przyszłego tygodnia do Paryża. „Germania" wyraża zadowolenie z powodu tej podróży i wyraża nadzieję, że Stresemann odbędzie rozmowy w sprawach niemiecko-francuskich z miarodajnymi czynnikami francuskimi, a przedewszystkiem z Poincarem.

WŁOCHY „OBRAŻONE" MANIFESTACJAMI W JUGOSŁAWJI

Poseł włoski w Belgradzie Galli wystąpił wobec zastępcy jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Szumenkowicza w sprawie manifestacyj w Split i atakowania konsula włoskiego w tem mieście, co wywołało echo w prasie włoskiej. — W odpowiedzi na to demarche minister Szumenkowicz zaznaczył, że niezwłocznie zarządzi śledztwo oraz, że w wyniku dochodzeń zastosuje surowe sankcje. Ponadto minister przyrzekł udzielenie zadośćuczynienia.

Przegląd gospodarczy

—o—

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Ministerstwo skarbu (urząd pożyczek państwowych) zawiadamia, iż ciągnienie premji do 5% premjowej pożyczki dolarowej serji II odbędzie się 1 września o godz. 10 rano w lokalu ministerstwa skarbu (ul. Rymarska 3, mała sala konferencyjna).

WYKUP DÓBR PAŃSTWOWYCH

W związku ze zobowiązaniami państwa polskiego w całym szeregu traktatów międzynarodowych do wykupu w złocie dóbr, które nie były własnością państwową polską za czasów przedrozbiorowych, lecz zostały później zakupione przez rządy zaborcze, przystąpiły archiwa państwowe do ustalenia kwestji własności poszczególnych dóbr, przejętych od zaborców.

Na podstawie dokumentów archiwalnych ustalono już, że na 300.000 hektarów ziemi, przejętej od Austrji 129.000 stanowi dawna własność Polski, pozostałe zaś 171.000 hektarów okazały się nowonabytemi, drogą zamiany za dawne dobra koronne.

Archiwa państwowe występują z wnioskiem do miarodajnych czynników, aby dobra zamienione traktować narówni z dawną własnością polską i przejąć je sposobem darmym. W razie pomyślnego przeprowadzenia tej sprawy skarb państwa uchroni się od bardzo dużego, a niesłusznego wydatku.

MASOWE ZAKUPY ZBOŻA PRZEZ NOWY BANK AMERYKAŃSKI.

W Nowym Jorku wkrótce ma powstać nowy wielki bank z kapitałem 50 miljonów dolarów, którego celem będzie finansowanie zakupów zboża. Na czele banku stanie pewien znany polityk demokratyczny.

LISTY Z KRAJU

—o—

Łańcut, 17 sierpnia.

TUR. — Scena robotnicza. — Agitacja na wsi. — Kasa Chorych.

Założony w dniu 1 maja b. r. oddział TUR. zdołał już odegrać dwie sztuki sceniczne, pierwszą w dniu 8 maja, drugą zaś w dniu 15 b. m.

Publiczność, będąca na obydwu przedstawieniach a składająca się w przeważnej części ze sfer robotniczych była z odegrania sztuk tych w zupełności zadowolona.

Podnieść jednak należy z ubolewaniem fakt, że na przedstawieniach tych nie zjawił się nikt z tut. inteligencji, która gremjalnie uczęszcza na liche „kawałki" kinowe, a która widocznie nie chce wierzyć, iż młodzież robotnicza potrafi może lepiej odegrać, niżli amatorzy z t. zw. kół inteligenckich.

Na wyróżnienie z pośród grających zasługują tow. Kuźniar i tow. Krumholzówna, których role wypadły świetnie, oraz tow. Skręt i Pawluk, którzy mimo, że pierwszy raz na scenie występowali, odegrali swoje role więcej jak dobrze.

Chęci do pracy wśród młodych towarzyszy i towarzyszek nie brak, czego najlepszym dowodem jest odbywanie wśród lata codziennie prób, celem dostatecznego przygotowania się do odegrania sztuki.

Oddział TUR. otworzył z dniem 15 b. m. bibljotekę, która liczy obecnie przeszło 200 książek o treści popularno-naukowej i beletrystycznej. — Dość powiedzieć że praca oświatowa na tut. terenie postępuje naprzód, mimo, że koltunerja małomiasteczkowa wraz z tut. inteligencją i nauczycielstwem odnosi się do tych prac kulturalno-oświatowych wrogo.

Również polityczna praca naszych towarzyszów w tutejszym powiecie idzie stale naprzód, czego dowodem jest odbycie w ostatnich czasach w pobliskich wsiach zebrań informacyjnych przy licznym udziale robotników i włościan.

Towarzysze nasi, zasiadający w Zarządzie łańcuckiej Kasy Chorych staczają na każdem posiedzeniu Zarządu formalną walkę z większością Zarządu, składającą się z urzędników ordynacji, którzy mają na celu zohydzić robotnikom instytucję społeczną, jaką jest Kasa Chorych.

Przy ostatnich wyborach uzupełniających do Zarządu Kasy popełniło kierownictwo Kasy w osobie p. F. Januszewskiego wiele błędów ustawowych, wobec czego towarzysze nasi z Rady Kasy wnieśli protest do okręgowego urzędu ubezpieczeń we Lwowie, jednakowoż, jak się sam kierownik Kasy Chorych p. J. wyraził przed jednym z naszych towarzyszów, w rozmowie telefonicznej z dyrektorem urzędu p. drem Szkodzińskim dowiedział się od tegoż, że nie stoi on na stanowisku protestu, mimo, że protest ten jest ustawowo uzasadniony.

Zarząd w swej większości wraz z kierownikiem Kasy wyobraża sobie, że Kasa Chorych nie jest dla szerokiego ogółu członków, lecz dla nich, gdzie mogą się rządzić jak szare gęsi, co dało powód naszym towarzyszom do niezliczonych żażaleń, wystosowanych do okr. Urzędu Ubezp., jednakowoż pozostały one głosem wołającego na puszczy, albowiem władze idą na rękę tutejszej ordynacji, której boją się zrazić.

W najbliższych dniach nadeślemy obszerniejszą korespondencję o stosunkach panujących w tutejszej Kasie Chorych, która oświetli poczynania większości zarządu, jak również kierownika Kasy.

PRZEGLĄD LITERACKI

„SZTUKI PIĘKNE". Numer 9 rocznika IV za czerwiec 1928 r. pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się w handlu. Treść numeru: 1) Pierwiastek ekspresyjny w malarstwie Tintoretta — napisał Mieczysław Treter; 2) O wystawach — napisał Franciszek Klein; 3) Kronika artystyczna. Numer zdobi 19 reprodukcyj w tekście, oraz 1 rotograwjura z obrazu Leona Wyczółkowskiego: Sukiennice i Wieże Kościoła Marjackiego w Krakowie. Cena egzemplarza 6 zł., prenumerata kwartalna 17 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, Wolska 19.

Wspomnienie pośmiertne

WANDA KILTYNOWICZOWA

W Warszawie zmarła w dniu 16 bm. Wanda Kiltynowiczowa, która była w latach 1905—1908 członkiem PPS (po rozłamie PPS prawicy) i oddawała znaczne usługi techniczne partji, w szczególności zaś Wydziałowi Bojowemu.

Na jesieni 1906 roku została aresztowana. Ze względu na bardzo zły stan zdrowia, z trudem udało się ją zwolnić za kaucją i wywieść do Krakowa, skąd do Warszawy wróciła dopiero po zmianie warunków politycznych.

W ostatnich latach Wanda Kiltynowiczowa zmieniła poglądy polityczne; Stowarzyszenie byłych więźniów politycznych ma ją jednak we wdzięcznej pamięci, zwłaszcza ze względu na pomoc moralną i materjalną, jaką zawsze okazywała serdecznie w Krakowie i w Zakopanem emigrantom, chroniącym się za kordonem przed prześladowaniem rządu carskiego.

Przegląd prasy

Socjaliści na wsi i w mieście: „Dzień Polski“ o rozroście Związku robotników rolnych. — „Głos Polski“ o kolonji robotniczej w Łodzi.

Konserwatywny i obszarniczy „Dzień Polski“ — choć wrogi socjalizmowi i nie trzeba dodawać organizacji rolnej PPS — nie może ukryć, jak wiele ona działa dla doniedawna bezbronnych, białych niewolników, dworskich fornali i parobków.

Na początku podkreśla ów dziennik sprawność organizacyjną — tej, jak ją nazywa „armji socjalistycznej na wsi“:

„Każdy oddział powiatowy Związku zawodowych robotników rolnych obsadzony jest przez dwóch dobrze wyszkolonych ludzi, z których jeden pełni funkcje sekretarza, stale urzędującego na miejscu, a drugi — obchodzi wzdłuż i wszerz powiat, aby naocznie stwierdzać postęp pracy i osobiście załatwiać wszelkie sprawy, jakie wysuwają członkowie-fornale i małorolni.

Taki oddział powiatowy dzieli się na koła, posiadające swoje siedziby na folwarkach i prowadzone przez światlejszych członków. Delegat koła komunikuje się bezpośrednio z oddziałem powiatowym, a ten z centralą w Warszawie.

„Czem jest dziś taki oddział powiatowy, wystarczy nadmienić, że budżet jego wynosi od 3000—30.000 złotych, a czem jest centrala Związku zawodowego robotników rolnych, — niech wskażą fakty: posiada ona dziś kapitał, przekraczający miljon złotych w gotówce, kupiła sobie na Wybrzeżu Kościuszkowskiem plac (w pobliżu mostu im. ks. J. Poniatowskiego w Warszawie), na którym ma zamiar zbudować własny gmach wraz z hotelem dla przejezdnych fornali i pracowników Związku... Organizacja ta liczy dziś 100 tysięcy członków, w czem 70 tysięcy regularnie opłacających składki po dwa złote miesięcznie“.

Ten sam dziennik pisze dalej o organizacji samopomocy, będącej dziełem Związku zawodowego robotników rolnych:

Co czyni ze Związku zawodowego robotników rolnych organizację potężną na usługach PPS, to jej organizacja samopomocy. Proszę sobie wyobrazić, że za owe dwa złote, które fornal miesięcznie składa do kasy związkowej, ma on prawo do pobierania zasiłku w razie, gdy nie będzie miał mieszkania, gdy straci pracę lub mu padnie inwentarz żywy. Dziś centrala Związku zawodowego robotników rolnych z tego tytułu wypłaca fornalom około 50.000 złotych miesięcznie; jednym, którzy stracili pracę, a rok przynajmniej opłacali składki, 300 złotych jednorazowo (co to za pieniądz na wsi), drugim, którzy stracili mieszkania — po 100 złotych jednorazowo, innym wreszcie, którym padł inwentarz — od 50 złotych jednorazowo poczynając. Socjaliści zrealizowali, rzec można, pragnienie mas, aby organizacja coś materjalnego im dawała, aby nie karmiła ich wyłącznie propaganda, lecz by im wnosiła coś do kieszeni. Kto znał taką organizację robotników rolnych, tenby się nie dziwił po wyborach, że wpływy socjalistów wzrosły na wsi, że stamtąd socjaliści potrafili wprowadzić posłów Baranowskiego, Chodyńskiego, Włosińskiego, Niskiego, a jeszcze wcześniej — Kwapińskiego, że ci ludzie, o których tak mało słyszy się podczas rozpraw parlamentarnych, są niezwykle popularnymi na terenie wiejskim, że tam jest ich królestwo. Gwoli uzupełnienia tych informacyj dodajmy, — że Związek zawodowy robotników rolnych dwutygodnik swój „Chłopska Prawda“ drukuje w 50 tys. egzemplarzy...

* * *

Przedwczoraj urządzono w magistracie łódzkim konferencję dla przedstawicieli prasy, podczas której ławnik Izdebski zapoznał dziennikarzy ze stanem robót miejskich. — Po wyjaśnieniu piekącej sprawy bruków (magistrat zdołał w roku bieżącym wybrukować jedną trzecią ulic, dotychczas wcale nie brukowanych — prócz ulic nowowytyczonych) i zapoznaniu przedstawicieli prasy z nowemi przepisami budowlanemi, udano się na zwiedzanie robót przy budowie domów robotniczych na tak zwanem Polesiu Konstantynowskim.

Sprawozdawca łódzkiego „Głosu Polskiego“ po dokładnym opisie terenów budowlanych i szczegółów podjętej pracy — do takiej dochodzi konkluzji:

„Setki robotników wyrzucają ziemię, setki ją wywożą. Inni murują fundamenty, układają drogi, a wszystko w przyśpieszonem tempie. Wogóle roboty na Polesiu pod ścisłym nadzorem inż. Szereszewskiego, inż. Lisowskiego i przy kontroli stałej ławnika Izdebskiego, prowadzone są z iście amerykańskim pośpiechem. Niebawem wyrastać zaczną mury, a wtedy nawet oko laika będzie mogło stwierdzić gorączkowe tempo budowy kolonji robotniczej“.

A potem podaje szereg informacyj co do tego, czem będzie owa kolonja (o której już wspominaliśmy parokrotnie) po wykończeniu robót:

Kolonja na Polesiu Konstantynowskiem zawierać będzie około 1600 mieszkań. Z tego 75 procent stanowić będą lokale po 2 pokoje z kuchnią, 15 procent — po 1 pokoju z kuchnią, a 10 procent — mieszkania 3-pokojowe. W każdem mieszkaniu 2- i 3-pokojowem znajdzie się klozet, łazienka, śpiżarnia etc. Natomiast mieszkania 1-pokojowe będą miały wspólne łazienki. Jeden wielki budynek przeznaczony będzie na pralnię.

Światło elektryczne będzie zaprowadzone w każdem mieszkaniu, natomiast gaz będzie wyłącznie do użytku kuchennego. Kompleksy domów posiadać będą własne ogrody i parki, urządzony zostanie dom robotniczy z salą odczytową, stadjon sportowy etc. etc. Planowane jest również utworzenie wielkiej piekarni mechanicznej. Trzeba bowiem pamiętać, że w kolonji tej mieszkać będzie przeszło ośm tysięcy ludzi, a więc będzie ona co do ludności równać się pokaźnemu miasteczku. W związku z tem, utworzona zostanie wielka kooperatywa o bardzo rozgałęzionej działalności. Władze miejskie zamierzają bowiem wyeliminować całkowicie prywatny handel z terenów budującej się kolonji. Już w końcu przyszłego roku część kolonji będzie oddana do użytku lokatorów. Całość musi być kompletnie wykończona i zaludniona w ciągu trzech lat.

Poza tem, jak słyszeliśmy, zamierza magistrat w przyszłym roku przystąpić do budowy drugiej olbrzymiej kolonji w innej stronie miasta“.

„Głos Polski“ nie będący pismem socjalistycznem, taką wkońcu czyni uwagę o działalności socjalistycznego zarządu miasta:

„Na Polesiu Konstantynowskiem zapoczątkowano wielkie dzieło o charakterze społecznym. Doprowadzenie tego dzieła do końca chlubnie się zapisze na kartach zasług obecnego zarządu miasta“.

Tymczasem w swoich napaściach na PPS wsteczna prasa burżuazyjna stereotypowo powtarza, że socjaliści, prócz „frazesów podburzających“ niczego proletarjatowi nie przynoszą... To powtarza ta burżuazja, która, lękając się twórczej pracy socjalistycznej, usiłuje podkopywać front proletarjacki i cieszy się z każdego warcholstwa, które osłabia szeregi socjalistyczne.

A, rozumie się, tam tylko i tem więcej może zdziałać socjalizm w kierunku poprawy bytu szerokich mas, gdzie posiada silniejsze oparcie o masy.

HENRYK BARBUSSE

ROZSTRZELANY ŻOŁNIERZ

—o—

W czasie wojny, podczas wielkiego naszego odwrotu, przenosiłem się jako ranny z jednego lazaretu do drugiego. Leżałem w Breteuil, w Chartes, w Courville, w Brires, a wreszcie w Plombieres. Ale i stamtąd wkrótce musiałem pójść, bo nie byłem dość pobożny w oczach klechów, oraz innych „opiekunów“. Opiekunowie ci — czy to w sutannach czarnych, czy też w niebiesko-czarnych mundurach — wszyscy tryskali zdrowiem jakgdyby byli wiejskimi proboszczami.

Ale dzisiaj o czem innem opowiadać pragnę. Pewnego wieczora siedziałem wraz z wielu rannymi i chorymi w wielkiej sali pierwszego piętra koło pieca, który usiłował walczyć z zimnem listopadowem. Mówiło się o zbrodniach, nieszczęściu i niesprawiedliwości. Każdy opowiadał własną przeżytą historję i był przytem zadowolony. Odebrałem tego wieczora wiele wrażeń, z których potem skorzystałem w swoich książkach. Niniejsze opowiadanie niejedno serce wzruszy, dotyka bowiem grozy rzeczywistości — tak jak wedle starych legend tony mistrzowskich skrzypiec nie dlatego wzruszały do głębi słuchaczy, że były skonstruowane z wielkim artyzmem, ale ponieważ odbrzmiewała w nich dusza ich twórców.

Towarzysz imieniem Piotr, opowiadał nam:

„Był pewien żołnierz, który został doraźnym sądem rozstrzelany a żył jeszcze“.

Dodał jeszcze, że rozstrzelano go wedle wszelkich przepisów.

Piotr opowiadał tę historję, zrazu głosem zmęczonym, bez wszelkiego zainteresowania:

Niedaleko Meaurs, koło Seraunes, stał 237 pułk, jako rezerwa dwustusiedemdziesiątego, który bronił przedniej linji

Żołnierze zrzucili tornistry i leżeli w półśnie obok siebie. Przyzwyczajeni byli do nieustannego pogotowia od samego początku wojny. Brali udział w odwrocie belgijskim, a w końcu odbyli, po licznych szybkich przesunięciach, wielki odwrót ku Paryżowi. Wciąż musieli być na nogach, nieustannie objuczeni swojemi tornistrami. Wciąż ich pędzono, musieli być zawsze przytomni, bez przestanku odważni w tem piekle. Już wyczerpywały się ich siły, gdy rozpoczęła się wielka ofensywa, która pomnożyła ich marsze i męki.

Ze znużenia spali tej nocy jak martwi — nakoniec mieli chwilę spokoju, spokoju cmentarza.

Tymczasem w przedniej linji rozgrywały się okropne rzeczy. Niemieckim armatom udało się trafić dokładnie w linje francuskie. Ludzie z 270-go byli zaskoczeni i przerażeni, opuścili okopy i cofnęli się zrazu zwolna, poczem coraz szybciej. Przybyli do lasu, gdzie spali żołnierze pułku 237. Obudzeni wrzawą uciekających, zerwali się, otrząsając się z błota, w którem byli unurzani. Widzieli, o ile w nocy można dojrzeć, zatrwożone postacie, które zdawały się być raczej widmami. Co zrobić z nimi? Zatrzymać ich? — Nie wydawało się im możliwe. Wkońcu zrywają się wszyscy i walą razem z uciekającymi.

Ale panika (ta panika, jak wiadomo, jest czemś mechanicznem, jak lokomotywa, której nie można natychmiast wstrzymać, jeśli kierownicy stracili panowanie nad nią, podczas gdy ona pędzi naprzód) nie trwała długo. Przy pierwszym blasku dnia groza znikła. Rozbitki 237 pułku skupili się koło wioski Meaurs, zbiegło się tu około 300 ludzi, którzy poczęli szukać swego pułku.

Na nieszczęście ich jednak koło tego miejsca zbiórki przechodził generał Beutegourd. Generał Beutegourd był komendantem 51 dywizji. Była to kanalja nielada.

— Zrozumiecie — mówił Piotr — że mam słuszne powody, dając mu ten tytuł, który należałby się jeszcze wielkiej liczbie wysokich oficerów sztabowych. Między wszystkimi tymi oficerami on jednak odznaczał się niesłychaną brutalnością. W polu skierowywał pistolet w piersi własnych ludzi. Często własnoręcznie chłostał maruderów i żołnierzy, którzy przychodzili zapóźno. Koło Guignicourt nie pozwalał żołnierzom pić wody, bijąc ich i odrywając od pełnych beczek, które ludność umyślnie dla nich ustawiła na drodze. Opowiadano o nim jeszcze inne fakty.

W towarzystwie swego sztabu jechał na koniu wzdłuż drogi i natrafił na resztki 237 pułku.

— A co to za ludzie? — warknął wściekły.

Jeden z nich coś odpowiedział.

— Co pan mówi? Szukają swego pułku? To mi się jeszcze nie wydarzyło! Natychmiast rozstrzelać kaprala i sześciu ludzi!

Przyzwyczajony był, że sztab wszystkie jego rozkazy spełniał bez oporu, do tego stopnia ci oficerowie pozwolili obwinąć się jego złotemi galonami. Ale tym razem pozwolili sobie zauważyć:

— Panie generale, przy całym szacunku, rozstrzelać nie możemy.

Dowodzili mu, że oddział nie umknął z pola bitwy, bo nie stał w walce. Wciągnięty został wśród zupełnych ciemności, podczas spoczynku, bez kierownictwa w ogólną panikę. Dalej oświadczali, że nie można tak poprostu rozstrzelać siedmiu ludzi, bez wyroku i bez uprzedniego sądu — na to właśnie istnieją sądy wojenne. Dwaj uczciwi oficerowie, Verat i Ryszard Vilry (postępowanie ich uczy nas, że nie można nigdy potępiać gremjalnie całej generalicji i mówić ogólnie o „oficerach“), — przytoczyli naprzód powody rozumowane, które jednak nie przekonały generała; potem próbowali prośbami wzruszyć człowieka, który rozstrzygał o życiu i śmierci. Nic nie pomogło. Generał rozkazał wylosować siedmiu ludzi i stanąć im z boku. On sam pozostał na miejscu, by przypatrywać się scenie. To okrucieństwo sprawiało mu rozkosz. Bawiło go, że mógł odpowiedzieć srogiem „nie“, gdy jeden ze skazanych rzucił się przed nim na kolana, i błagał o litość, mówiąc mu o swych pięciorgu dzieciach. Prawo formalne było po stronie generała.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd społeczny

—o—

NOWE URZĘDY POŚREDNICTWA PRACY

Urząd wojewódzki komunikuje: Według reskryptu ministerstwa pracy i opieki społecznej z dnia 13 lipca min. pracy i opieki społecznej decyzją z dn. 11 lipca zatwierdził następującą reorganizację sieci państwowych urzędów pośrednictwa pracy na terenie województwa krakowskiego:

1) utworzenie w mieście Tarnowie ekspozytury krakowskiego PUPP, która obejmować będzie powiaty: brzeski, dąbrowski, mielecki, pilzneński, ropczycki i tarnowski oraz powiat grybowski, należącym obecnie do PUPP w Nowym Sączu.

2) przeniesienie PUPP z Oświęcimia do Chrzanowa, a przemianowanie PUPP w Oświęcimiu na ekspozyturę PUPP w Chrzanowie.

Nowokreowane placówki pośrednictwa pracy rozpoczną swą działalność z dniem 1 września b. roku.

Z życia robotniczego

—o—

KTO PRZESZKADZA ZAŁATWIENIU PODWYŻKI PŁAC W GÓRNICTWIE?

Całemu światu jest wiadoma pilna potrzeba podwyżki zarobków w górnictwie węglowem w Polsce. Sprawa tej podwyżki omawiana była już tyle razy na szpaltach prasy robotniczej. Walka górników o tę podwyżkę toczy się już od przeszło 6 miesiecy. W ubiegłym miesiącu Centralny Związek Górników w Polsce proklamował na 25 lipca 24-godzinny strajk demonstracyjny.

Przeciwko temu strajkowi na Górnym Śląsku, jak wiadomo, stanęły, jako zdrajcy koniecznej podwyżki w górnictwie, wszystkie demagogiczne związki tworzące tak zwany Zespół Pracy. Ten Zespół pracy, względnie jego członkowie wydawali odezwy przeciw strajkowi, proklamowanemu przez C. Z. G., twierdząc, że to nie jest strajk zawodowo gospodarczy, lecz, że Stańczyk i Papuga uprawiają strajkową demonstracje na tle politycznym!

Następnie sprawa podwyżki skierowana została do kompetentnej komisji przed bardzo ulubione „forum" przez Zespół Pracy. Ta komisja uchwaliła oddać tę sprawę jakiejś nadzwyczajnej „komisji", która w najbliższych dniach miała sprawę definitywnie załatwić. Jednakże do dnia dzisiejszego tej kwestji nie załatwiono!

Pozwolimy sobie postawić pytanie: któż uprawia demagogiczną politykę z podwyżką płac w górnictwie, Stańczyk i Papuga, t. j. CZG., czy też Zespół Pracy wraz z pp. Jankowskim, Grajkiem i im podobnymi sługusami kapitalistycznymi? — Kto na tej sprawie siedzi? i ile za to dostaje? — Podwyżka jest konieczna i według naszego przekonania jest także możliwa! Kto więc i na co czeka?

Prawdopodobnie przewleka się załatwienie tej sprawy, licząc na to, że może po żniwach górnicy pozwolą sobie pp. Grajkom i Jankowskim wytłomaczyć, iż tej podwyżki tak koniecznie nie trzeba, jak tłómaczyli ci panowie niepotrzebność proklamowanego przez CZG. jednodniowego strajku.

Robotnicy! Czyż wy nie widzicie, lub widzieć nie chcecie oszustwa tak bezwstydnie na was dokonywanego przez czynniki wrogie interesom robotniczym? Kto na tej sprawie, w jakim celu i za co siedzi?

Oświadczamy, że domagamy się jak najrychlejszego załatwienia podwyżki płac w górnictwie, i nie pozwolimy wodzić za nos głodnych górników i ich rodziny. **J. Papuga, prezes CZG.**

ROKOWANIA O PODWYŻKĘ W PRZEMYŚLE HUTNICZYM

Sosnowiec, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj odbyła się w Sosnowcu konferencja w sprawie załatwienia zatargu w hutnictwie i przemyśle metalowym w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W wyniku konferencji podpisany został protokół, w którym przedstawiciele przemysłowców zaproponowali 5% podwyżki płac zasadniczych i zobowiązali się w przeciągu 6 tygodni przeprowadzić regulację stawek płac dniówkowych.

Przedstawiciele robotników przyjęli powyższą propozycję do wiadomości, zastrzegając sobie ostateczną decyzję po konferencji z delegatami fabryk.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

—o—

Kraków, 19 sierpnia.

Dziś wycieczka TUR do Muzeum Czartoryskich

Dziś w niedzielę 19 bm. odbędzie się wycieczka TUR do Muzeum Czartoryskich przy ul. Pijarskiej. **Dzięki uprzejmości Zarządu Muzeum, które otwarte jest tylko we wtorki i piątki dla zwiedzających, będą mogli robotnicy zwiedzić Muzeum w niedzielę. Posiada ono niezwykle cenne przedmioty światowej sztuki i pamiątki naszej przeszłości. Punkt zborny o godz. 10 rano przed gmachem Muzeum Czartoryskich przy ul. Pijarskiej koło Bramy Floriańskiej.** Specjalni znawcy Muzeum będą oprowadzać uczestników wycieczki po salach muzealnych.

Na oświatę robotniczą złożą uczestnicy wycieczki TUR po 30 gr. od osoby. **Towarzyszki i Towarzysze! Korzystajcie ze sposobności i jawcie się w niedzielę o godz. 10 rano przed Muzeum Czartoryskich.**

—ooo—

Budowa Pałacu pracy

Jak już donieśliśmy, w najbliższych tygodniach rozpocznie się budowa „Pałacu Pracy" z funduszu bezrobocia w Krakowie. Gmach stanie przy **ul. Lubelskiej u wylotu ulicy Długiej i Alei Słowackiego. Budynek będzie obszerny, dwupiętrowy, w którym mieścić się będą: na parterze państwowy urząd pośrednictwa pracy** i olbrzymia hala, jako miejsce, gdzie odbywać się będzie wynajm, czyli giełda pracy — również na parterze pomieszczone będą **biura opieki nad wychodźctwem, oraz ekspozytura urzędu emigracyjnego. Na I piętrze rozmieszczone będą biura funduszu bezrobocia, a na II inspektoraty pracy**, dwa obwodowe i okręgowy. Dyrekcja robót publicznych kończy już opracowywanie planów budowy, tak, że we wrześniu rozpocznie się budowa. **W jesieni gmach stanie pod dachem, a z wiosną przyszłego roku będzie wykończony** i w lipcu oddany będzie do użytku. Tak więc Kraków zyska nowy gmach, tembardziej pożądany, że obecne pomieszczenie państw. urzędu pośrednictwa pracy przy ul. Krowoderskiej nie odpowiada w zupełności potrzebom tej instytucji.

—ooo—

ZGON ŚP. PROF. KRZYMUSKIEGO. Dr. Edmund Krzymuski, profesor zwyczajny prawa karnego na Uniwersytecie Jagiellońskim, dziekan wydziału prawa U. J. i b. rektor tego Uniwersytetu, członek Komisji kodyfikacyjnej, członek koresp. Polskiej Akademji Umiejętności i członek czynny warszawskiego Towarzystwa Nauk, zmarł w Ostendzie dnia 6 bm. przeżywszy 68 lat. Pogrzeb odbył się tamże 9 bm. Z powodu śmierci prof. Edmunda Krzymuskiego powiewają na gmachu Uniw. Jagiell. i Pol. Akademji Umiejętności czarne flagi.

PREZES BANKU POLSKIEGO W KRAKOWIE. W tych dniach bawił w Krakowie p. Karpiński prezes Banku Polskiego celem dokonania wizytacji tutejszego oddziału Banku. Wizytacja trwała dwa dni.

DR ROMAN GLASSNER, lekarz rewizyjny Kasy Chorych, powrócił z urlopu wypoczynkowego.

DRUGI SAMOLOT SANITARNY W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, krak. oddział Ligi obrony powietrznej państwa ma zamiar zakupić drugi samolot sanitarny do przewożenia chorych na terytorjum województwa krakowskiego. Nowy samolot, który ma kosztować 120.000 zł., jest obliczony na trzy osoby: chorego, lekarza i pilota. Koszta zakupna samolotu mają być pokryte z funduszów LOPP i składek publicznych. Dotychczasowy dwuosobowy samolot sanitarny, interwenjował dotąd w 5 wypadkach nagłych zachorowań, w tem przewieziono trzech pacjentów chorych na zapalenie ślepej kiszki do szpitali krakowskich. Dzięki szybkiej pomocy, pacjenci ci zostali uratowani. Przed kilkoma dniami przywieziono do Krakowa pewnego szeregowca, który zachorował na ślepą kiszkę w czasie manewrów. Chorego natychmiast po przywiezieniu do szpitala zoperowano z dodatnim wynikiem. Działalność LOPP idzie dalej w tym kierunku, aby w każdym powiecie województwa krakowskiego wybudować odpowiednie lądowiska, na którychby samoloty w razie potrzeby mogły lądować.

NOWA LINJA AUTOBUSOWA KRAKÓW—OŚWIĘCIM. Polski Związek Turystyczny uruchamia z dniem dzisiejszym komunikację autobusową na linji Kraków—Zator—Oświęcim miasto-dworzec kolejowy. Wyjazd z Krakowa z pl. św. Ducha o godz. 18.30 (6.30 wiecz.), z Oświęcimia o 7 rano.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 12 do 18 bm. zgłoszono w Miejskim urzędzie zdrowia następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 10 przypadków, dyfterja 2, tyfus brzuszny 5, czerwonka 3, koklusz 1 i odra 5.

ROZPRAWY PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH. Wrześniowa kadencja sądów przysięgłych w krak. sądzie okr. karnym, rozpoczyna się dnia 10 września rozprawą przeciw Wojciechowi Królowi o zbrodnię morderstwa. Dnia 11 września odbędzie się rozprawa przeciw Stefanowi Węgrzynowi również o zbrodnię morderstwa. Dotąd rozpisano jeszcze rozprawy na dzień 12 września (osk. Walerja Adamska o dzieciobójstwo) i dwudniową rozprawę przeciw Marji Markowej i Józefowi Bajorkowi o morderstwo.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW Z ARESZTÓW MIEJSKICH. W dniu 17 bm. zbiegło z aresztów miejskich przy ul. Skawińskiej sześciu aresztantów. Są to: Fr. Ochenduszko, Mateusz Barasz, Marjan Kulej, Jakób Franons, Franciszek Lidwiński i Józef Adamczyk. W czasie pościgu względnie poszukiwań za zbiegłymi, przytrzymano Barasza i Adamczyka. Adamczyk podczas ucieczki zwichnął sobie nogę.

FIGLE ZEGAROWE W KRAKOWIE. Kraków posiada szereg zegarów publicznych, a to na wieży ratuszowej, na gmachu głównej poczty, na Akademji handlowej, Izbie handlowej i na wieży katedralnej na Wawelu. Według tych zegarów publiczność orjentuje się co do czasu. Od kilku dni publiczność jest zdezorjentowana, gdyż zawsze dobrze idący zegar na gmachu głównej poczty, według którego się orjentowano, wskazywał przez cały dzień 10 godzinę. W rynku zegar ratuszowy od czasu wstawienia go tam płata bardzo często figle, już to przyspieszając, jużto opóźniając się. Również zegar na Akademji handlowej nie zawsze jest w ruchu, a na wieży katedralnej stale się opaźnia. Tak więc dzięki tylko strażnikom na wieży Marjackiej, którzy wytrębują co godzinę „hejnał" można orjentować się co do czasu w mieście.

WŁAMANIA. Włamano się do mieszkania pułk. Edwarda Zakliki zam. przy ul. Biskupiej l. 3. Czy i jakie rzeczy skradli sprawcy włamania na razie nie stwierdzono, z powodu nieobecności w Krakowie pułk. Zakliki. Dochodzenie w toku. — Do mieszkania p. W. Henenberga zam. przy ul. Blich l. 6 włamali się nieznani sprawcy, w czasie nieobecności właściciela w Krakowie. — P. J. Urbaniec zam. przy ul. Sołtyka l. 13 skradziono z zamkniętego mieszkania garderobę wartości 250 zł. — Na targu w rynku gł. skradziono p. A. Gawyiewiczowej z torebki ręcznej kwotę 50 zł.

GOŚCIE „POD TELEGRAFEM". Aresztowano Józefa Cyzanowskiego (lat 54) z Bronowic za kradzież 6 bluzek w sklepie Heleny Faber przy ul. Stradom. Również dostał się „pod Telegraf" Stanisław Aulosz bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież jabłek na szkodę Grzegorza Ogrodnika na pl. Szczepańskim.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ORDONÓWNA - JAŚKÓWNA - KRUKOWSKI, artyści warszawskiego teatru „Qui pro Quo", których pierwszy wieczór w Krakowie z początkiem bieżącego miesiąca był zupełnie wysprzedany, wystąpią poraz drugi i ostatni dziś w niedzielę o godzinie 8'30 wieczorem Bogaty zmieniony program, tryskający humorem, oraz jego sympatyczni wykonawcy ściągną niewątpliwie i tym razem liczną publiczność do Starego Teatru.

WIECZORNICA GÓRALSKA W RADJO. Radjostacja krakowska transmitować będzie we wtorek 21 bm. o godzinie 20 „Wieczornice góralską" z Zakopanego. Na program tej wieczornicy składać się będzie chór „Echa Tatrzańskiego" pod batutą prof. J. Mistrzyka, opowiadanie Białego Krzeptowskiego, deklamacja Jondka Ciakorcmo, oraz jako największa atrakcja wieczoru dwie pieśni, wykonane przez ostatniego z żyjących jeszcze kobziarzy górala Mroza z Poronina. Audycja ta, jako nader charakterystyczna, transmitowana będzie przez wszystkie stacje polskie.

—ooo—

SPORT

ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE CRACOVII. Dzisiaj w niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem odbędą się na bieżni Cracovii zawody lekkoatletyczne pań i panów ze współudziałem najlepszych sił Krakowa. Zawody te mają ważny charakter ze względu na to, że jest to zarazem eliminacja przed mistrzostwami Polski.

—ooo—

Z Polski

MAJOROWIE KUBALA I IDZIKOWSKI przybędą do Warszawy we środę 22 bm. rannym pociągiem pospiesznym z Paryża.

PROF. PRUSZKOWSKI KIEROWNIKIEM DZIAŁU SZTUKI NA WYSTAWIE W POZNANIU. Za zgodą ministra oświaty kierownictwo działu sztuki na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu zostało powierzone prof. Tadeuszowi Pruszkowskiemu, znanemu artyście-malarzowi.

ORDER POLSKI DLA DZIENNIKARZA AMERYKAŃSKIEGO. Konsul Rozwadowski w N. Jorku dokonał w Lotos Club ceremonji udekorowania odznakami komandorji orderu „Polonia Restituta" nestora dziennikarzy amerykańskich, 80-letniego p. Merville Stone. W uroczystości wzięli udział liczni przyjaciele odznaczonego. P. Stone jest założycielem największej dziś w Ameryce agencji telegraficznej „Associated Press" i przez 25 lat był jej generalnym zarządcą. Od dwóch lat p. Stone przeszedł na emeryturę z tytułem honorowym doradcy.

ZNOWU WYPADEK W TATRACH. We czwartek wieczorem zawiadomiono posterunek policji w Zakopanem, że pod Lodowym, po czeskiej stronie, leżą zwłoki jakiegoś młodzieńca. Ekspedycja wywiadowcza, która udała się na miejsce, stwierdziła, że są to zwłoki Romualda Dochgiałowicza, młodzieńca w wieku szkolnym, syna urzędnika prywatnego z Krakowa. Bliższe szczegóły i przyczyny wypadku jeszcze nie są znane, choć zewnętrzne symptomy wskazują, że śmierć nastąpiła z wycieńczenia.

POŻAR IZBY HANDLOWO PRZEMYSŁOWEJ W BRODACH. We czwartek w nocy wybuchł pożar w dwupiętrowej kamienicy Szychów, przy ul. Fryna, w której mieściły się biura tamtejszej Izby handlowo-przemysłowej. Pożar przy silnym wietrze rozszerzył się na drewniane przybudówki przy sąsiednich ulicach Rutowskiego i Zamkniętej. Miejscowa straż pożarna po dłuższych wysiłkach opanowała groźny żywioł. Spłonęło całe urządzenie Izby handlowo-przemysłowej, pozatem poszkodowanych jest szereg właścicieli realności i lokatorów. Szkoda wynosi około pół miljona złotych. Łuna i kłęby dymu unoszące się nocą nad Brodami wywołały panikę wśród mieszkańców miasta.

NAPAD BANDYCKI. Dnia 16 bm. około godz. 21 6 do 7 uzbrojonych i zamaskowanych bandytów napadło na dom Szai Dauma w Wojcinie, powiat Dąbrowa koło Tarnowa. Z pośród bandytów 3 weszło niezamkniętemi drzwiami do mieszkania, gdzie jeden uderzył Dauma żelazem w głowę, żądając wydania pieniędzy. Gdy Daum oświadczył, że pieniędzy niema, bandyta ów strzelił do niego, raniąc go w udo, poczem uderzył żelazem w głowę syna Dauma. Następnie bandyci kazali domownikom położyć się na ziemi, a sami rozpoczęli plądrować mieszkanie, przyczem zrabowali jedno ubranie i 10 flaszek wódki. Po splądrowaniu i obrabowaniu mieszkania bandyci zbiegli wraz z pozostającymi na czatach w kierunku Wisły. Opis sprawców na razie nieznany.

POMNIK KRASZEWSKIEGO W WARSZAWIE. Do pomników, które ozdobić mają stolicę, przybywa pomnik wielkiego pisarza, J. I. Kraszewskiego. Budowę pomnika powierzono znanej rzeźbiarce Hannie Nałkowskiej-Bickowej, której rzeźba odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie „Polonia", stoi obecnie w Sejmie. Szkic pomnika przedłożony już został prezydentowi Słomińskiemu. Rada artystyczna przy magistracie ma w najbliższym czasie wyznaczyć odpowiednie na pomnik miejsce. Strona architektoniczna opracowywana jest w porozumieniu ze znanym architektem, prof. Zborowskim.

Podkreślić należy, że pomnik Kraszewskiego stanie z inicjatywy prywatnej, staraniem i sumptem zakładów wydawniczych M. Arcta w Warszawie.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO PO ZATARGU O 5 ZŁOTYCH. W Warszawie Leon Szyczko, kelner znanej restauracji pod firmą Bocquet, jeszcze w sobotę 12 bm. udał się z teściem swym Klemensem Marchowem, szewcem i jego bratem na piwo do restauracji na rogu ul. Smoczej i Nowolipek. Przy piwie Marchow prosił Szyszkę o pożyczkę 5 zł., gdyż pragnął na zakończenie postawić jeszcze jedną kolejkę. Gdy Szyszko odmówił, Marchow nazwał go pętakiem. Wówczas oburzony Szyszko opuścił towarzystwo, udał się do domu. Tam pozostawił do teścia list, wyszedł i już nie wrócił.

Nazajutrz przez posłańca przysłał do żony list, w którym podał, że ojciec będzie go miał na sumieniu. W końcu listu żegnał się z żoną i dwojgiem dzieci i zaznaczył, że odbierze sobie życie. Od tego czasu wszelki ślad S. zaginął.

Przedwczoraj rano o godz. 7 policja komisarjatu wodnego wydobyła z Wisły wprost Cytadeli zwłoki mężczyzny w ubraniu. W kieszeni znaleziono kartkę z nazwiskiem i adresem Szyszki. Zawiadomiona żona przybyła do komisarjatu wodnego i rozpoznała w denacie męża. Przypuszczać należy, że S. skoczył do Wisły z brzegu wprost Cytadeli. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

ZNOWU STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA. W dniu 16 bm. miała miejsce wstrząsająca katastrofa autobusowa pod Błaszkami w powiecie kaliskim.

Wieczorem wyjechał z Łodzi do Kalisza utrzymujący stałą komunikację między temi miastami autobus. O godz. 8, gdy autobus znalazł się na terenie majątku Marchwac w odległości 19 klm. od Kalisza, w odległości paru kilometrów od Błaszek, na szosie ukazał się wóz dwukonny, naładowany towarami, zdążający w kierunku Łodzi. Szofer wyminął wóz, lecz wskutek panujących ciemności, zwłaszcza, że działo się to pod lasem, nie zauważył, że tuż za wozem jedzie drugi wóz ładowny. Nastąpiło zderzenie autobusu z wozem. Skutki zderzenia tego były straszne. Jadący na wozie woźnica 40-letni Majer Gelbard, wyrzucony siłą zderzenia na szosę, poniósł śmierć na miejscu, rozbijając sobie czaszkę o kamienie. Jeden koń został zabity, drugi ciężko ranny. Wóz uległ strzaskaniu, zaś autobus przewrócił się. — Wśród nocy rozległy się przeraźliwe krzyki i jęki pasażerów autobusu, którzy nie mogli wydostać się z pod jego szczątków. Szofer Kwiatkowski uległ ciężkiemu poranieniu, wszyscy pasażerowie poranieni zostali odłamkami szkła. Dwaj z pośród nich, których nazwiska ustalić narazie nie zdołano, dostali wskutek przerażenia pomieszania zmysłów.

Na pomoc nieszczęśliwym pospieszyli wieśniacy okoliczni, którzy też o strasznym wypadku powiadomili policję w Błaszkach. Z trudem wydobyto ociekających krwią pasażerów z pod szczątków autobusu, wszystkich przewieziono wraz z szoferem do Błaszek, gdzie udzielono im w szpitalu pierwszej pomocy. Lżej ranni po opatrunku udali się w dalszą drogę, zaś szofer Kwiatkowski i dwaj obłąkani pozostali w szpitalu.

—ooo—

Z zagranicy

SCHRONISKO POLSKIE PO STRONIE CZESKIEJ. Dziś w niedzielę odbyć się ma założenie kamienia węgielnego pod polskie schronisko turystyczne na Śląsku czeskim. O tem schronisku tak pisze tow. Rudolf Gajoła w „Robotniku Śląskim":

Tam, gdzie szczyt Kozubowej (976 m.) „wyłysiał" jak starzec, gdy go już wiek ze wszech stron skubie, stanie schronisko polskie towarzystwa turystycznego „Beskid Śląski". Po długich staraniach, przy życzliwem poparciu społeczeństwa stanie baszta turystyki polskiej w naszych pięknych Beskidach śląskich, zdała od huku fabryk, łoskotu maszyn i warczenia motorów, zdała od życia miejskiego, gdzie samo powietrze przytłacza, mury, ludzie, kurz... gorąco... Schronisko na Kozubowej **będzie jedynem polskiem schroniskiem w Beskidach śląskich po stronie czeskiej.** Pierwsze schronisko polskie, które stało na Ropiczce, spłonęło w roku 1917. Od czasu tego turysta polski, pozbawiony polskiego schroniska, zmuszony był korzystać z schronisk czeskich i niemieckich, gdzie nie zawsze czuł się należycie. To też zdrowa myśl, inicjatywa insp. tow. Wójcika Władysława, zbudowania polskiego schroniska w Beskidach śląskich się urzeczywistnia. Wprawdzie pokonać musiano wiele trudów, poświęcić wiele czasu i zabiegów, ażeby urzeczywistnić powziętą myśl. — Przedewszystkiem zbudować musiano kilkukilometrową drogę, ażeby ułatwić dostęp i dowóz na szczyt, poczem przystąpiono do łamania kamienia, zwożenia materjału budowlanego, a w końcu, kiedy prace te ukończono, towarzystwo przystąpiło do budowy. Planowana budowa będzie jedną z najpiękniejszych w Beskidach śląskich, do tego zbudowana z materjału ogniotrwałego według najnowszych wymogów. Postawiona na jednym z najpiękniejszych szczytów w Beskidach.

MIĘDZYNARODOWE ZEBRANIE LEKARZY ESPERANTYSTÓW. — Z okazji XX światowego kongresu esperantystów w Antwerpji, odbyło się tam zebranie lekarzy esperantystów, zrzeszonych we „wszechświatowym związku lekarzy esperantystów". Prezes związku, dr. Maksymiljan Blassberg z Krakowa, złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego wynika, że Esperanto znajduje coraz większe rozpowszechnienie w kołach lekarskich. Między innemi nadzwyczajne sukcesy zostały osiągnięte w Japonji, gdzie istnieje około 700 lekarzy esperantystów. Zebranie przyjęło sprawozdanie i wyraziło drowi Blassbergowi uznanie za owocną pracę. Lekarze różnych krajów wygłosili referaty na tematy lekarskie. Między innymi wygłosił referat dr. W. Rubin z Warszawy.

ZGON WYBITNEGO POLITYKA I HISTORYKA ANGIELSKIEGO. Zmarł onegdaj angielski wybitny mąż stanu i historyk sir George Trevelyan, przeżywszy lat 90. Był on w swoim czasie członkiem gabinetu Gladstona za rządów królowej Wiktorji. Z dawnych członków tego gabinetu pozostał przy życiu obecnie jedynie sędziwy lord Rosebery. Trevelyan rozpoczął swą karjerę polityczną, jako deputowany liberalny w roku 1865. — W pracy parlamentarnej brał udział nieprzerwanie aż do r. 1897, w którym to czasie był kilkakrotnie członkiem rządu. Zmarły pozostawił wiele cennych dzieł z dziedziny historji.

Syn jego Karol Filip Trevelyan należy do partji pracy i w gabinecie MacDonalda był ministrem oświaty.

WIELKA KATASTROFA W ALGIERZE. Straszny kataklizm nawiedził Dżidżelli i okolicę. Z powodu przerwania komunikacji nie można narazie ustalić, czy było to trzęsienie ziemi, czy wielki przypływ. Trzy osoby cywilne poniosły śmierć, a wiele odniosło rany. Wśród rannych znajduje się 70 żołnierzy. Władze wysłały na miejsce katastrofy oddział, złożony z 1000 żołnierzy celem zbudowania schronisk. Do Dżidżelli przyholowano parowiec, idący z Oranu, który w czasie burzy uległ rozbiciu pod Bougie, przyczem utonęło pięć osób. Najwięcej ucierpiała w Dżidżelli dzielnica, w której mieszczą się koszary i szpital.

DZIWNA CHOROBA. W Bratysławie (Preszburgu) w ostatnich czasach zdarzyło się kilka wypadków dziwnej choroby, która prawdopodobnie jest epidemiczną. Oznakami choroby są silne kurcze żołądkowe i wysoka gorączka. Przebieg choroby jest naogół krótki, i nie pozostawia żadnych widocznych następstw.

GAZY TRUJĄCE PRZECIW PIJAKOM?! — W amerykańskich sferach prohibicyjnych wystąpiono z wnioskiem, aby urzędnicy federalni, którzy dotychczas pieczętowali lokale, w których sprzedawano napoje wyskokowe na sześć miesięcy lub na rok, na przyszłość miejsca te napełniali gazami trującemi. W ubiegłym tygodniu straż prohibicyjna opieczętowała w Nowym Jorku 41 nocnych restauracji i kabaretów za podobne wykroczenia. W Chicago wykryto na jednym z posterunków policyjnych fabrykę piwa i wódki.

AMERYKAŃSKA „SPRAWIEDLIWOŚĆ". W więzieniu stanowem w Pensylwanji stracono w tych dniach 20-letniego Józefa Kamińskiego, który przy pracy w kopalni, wskutek wypadku odniósł ciężkie rany, tak, iż lekarz dr. Kelly musiał mu amputować nogę. Kamiński nie mógł przebaczyć lekarzowi tej amputacji, którą uważał za niepotrzebną, wpadł w neurastenję i pod wpływem silnego wzruszenia zastrzelił dra Kelly. Sąd przysięgłych skazał go na karę śmierci. Apelacje jego odrzucono. Różne organizacje, wskazując na stan nerwowy i młody wiek Kamińskiego, zwracały się do gubernatora Fishera z prośbą o ułaskawienie, gubernator jednak odrzucił wszystkie prośby.

AUTOMOBILE ZABIŁY W AMERYCE W CIĄGU ROKU 7,138 LUDZI. Ministerstwo handlu w Stanach Ziednoczonych podało świeżo do wiadomości cyfry, które wykazują, że w ciągu ostatnich 52 tygodni liczba śmiertelnych wypadków automobilowych w siedmdziesięciu siedmiu miastach amerykańskich wynosiła 7,138, podczas gdy w tym samym czasie przy poprzednim obrachunku była mniejszą, bo wynosiła tylko 6,988. Przoduje tu, jak zwykle, Nowy Jork, gdzie automobile zabiły w wymienionym okresie 1,087 osób.

—ooo—

Nota polska do Litwy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 sierpnia.

W nocie, którą radca Szumlakowski zawiózł wczoraj do Kowna, polskie ministerstwo spraw zagranicznych **podtrzymuje** swą propozycję przeniesienia rokowań polsko - litewskich do Genewy; dalej **Polska nie uchyla się** od odbycia konferencji w Królewcu jeszcze przed wrześniową sesją Rady Ligi narodów i wskazuje, że na tę konferencję pojechałby ze strony polskiej naczelnik Hołówko w charakterze zastępcy przewodniczącego delegacji polskiej.

Niema planu waloryzacji czynszów

Ministerstwo skarbu zaprzecza

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 sierpnia.

Ministerstwo skarbu zaprzecza, jakoby istniał plan waloryzacji czynszów lokatorskich. Pogłoski, które się na ten temat pojawiły, **ministerstwo skarbu określa jako nieprawdziwe.**

87 miljonów deficytu bilansu handlowego

Warszawa, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Bilans handlowy za lipiec przedstawia się następująco w okrągłych cyfrach): przywóz wartości **287 miljonów**, wywóz 200 miljonów, wobec tego **deficyt wynosi 87 miljonów zł.**

—ooo—

Wojna między Mongolją a Mandżurją

Wiedeń, 18 sierpnia (PAT). „United Press" donosi z Waszyngtonu: Wiadomość o wtargnięciu kawalerji mongolskiej do Mandżurji **potwierdzają** amerykańskie sprawozdania konsularne. Według tych doniesień Mongoli obsadzili miasto Bazin nad koleją wschodnio-chińską i przerwali komunikacje na tej kolei. Departament stanu zdaje sobie sprawę **z powagi sytuacji** i śledzi z wielkiem zaniepokojeniem zajścia, które mogą wywołać nieobliczalne skutki.

TELEGRAMY

TARGI PÓŁNOCNE W WILNIE

Wilno, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś odbyło się w Wilnie uroczyste otwarcie pierwszych Targów Północnych, połączonych z wystawą rolniczą i wystawą regjonalną. Targi Północne trwać będą do 9 września.

Wilno, 18 sierpnia (PAT). W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszych Targów północnych, wystawy rolniczo-przemysłowej i wystawy regjonalnej. Imprezy te, nad któremi objął protektorat p. marszałek Piłsudski, trwać będą od 18 bm. do 9 września. Inicjatorem i prezesem komitetu honorowego jest wojewoda wileński p. Raczkiewicz. Na intencję targów i wystawy odprawił metropolita Jałbrzykowski nabożeństwo. O godzinie 10 u pięknie przybranej bramy wjazdowej komitet wystawy witał przybyłych gości z Warszawy i miejscowych dostojników. Na otwarcie targów przybyli między innymi: minister komunikacji inż. Kühn, reprezentujący premjera, minister sprawiedliwości Meysztowicz, minister reform rolnych Staniewicz, wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, arcybiskup Jałbrzykowski, biskup Bandurski, wojewoda Raczkiewicz, w imieniu ministra przemysłu i handlu Fr. Doleżal. Ponadto przybyli przedstawiciele władz samorządowych ziemi wileńskiej oraz województwa nowogrodzkiego, liczni przedstawiciele ziemiaństwa oraz prasy. Niebawem przybyła p. marszałkowa Piłsudska z córeczkami Wandzią i Jagódką. Ta ostatnia przecięła wstęgę zamykającą wejście na plac targów i wystawę. W chwili tej orkiestra odegrała hymn narodowy. O kilkadziesiąt kroków dalej u wstępu do głównego pawilonu wystawy nastąpiły przemówienia oficjalne.

Pierwszy zabrał głos wojewoda wileński Raczkiewicz, który podkreślił między innemi, że Targi wileńskie i wystawa rolniczo-przemysłowa to z jednej strony wykazanie wysiłków szerokich mas naszego społeczeństwa, oraz tutejszych władz samorządowych i państwowych, z drugiej zaś strony zadokumentowanie bliskiej łączności Wilna ze wszystkiemi ziemiami Rzplitej. Od dwóch lat, od czasu kiedy pierwszy obywatel Rzplitej i budowniczy Polski marszałek Piłsudski objął ster rządów, mówił p. wojewoda, przyszły dla tej ziemi jaśniejsze chwile. Pozwolę sobie wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie rządowi Rzplitej, że w tym dniu tak dla nas radosnym zaszczycił nas swą obecnością.

Następnie przemówi minister komunikacji Kühn, reprezentujący rząd Rzplitej. Ze szczególną radością, mówił p. minister, przystępuję do otwarcia Targów wileńskich, gdyż to otwarcie następuje w grodzie, który tak niedawno jeszcze przechodził najstraszniejsze przeżycia, który jednak po półtorawiekowej wytrwałej walce potrafił utrzymać swoją polskość.

W tej chwili minister Kühn w imieniu rządu przeciął wstęgę od głównego pawilonu wystawy, a przybyli ministrowie, dostojnicy i goście rozpoczęli zwiedzanie wystawy, oprowadzani przez komitet wystawy.

BURZLIWE DEMONSTRACJE ANTYWŁOSKIE

Wiedeń, 18 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu: Według doniesień z Sebeniko wczoraj wieczorem urządziła tamtejsza ludność burzliwą demonstrację, która trwała do godziny 1 w nocy. Demonstranci wtargnęli do budynku **konsulatu włoskiego** i usiłowali zaatakować czynnie konsula. Żandarmerja, która od czasu zajścia w Spalato pilnował konsulatu, wystąpiła przeciwko demonstrantom i oddała **dwie salwy w powietrze**. Przyszło do bójki ręcznej, w wyniku której kilku żandarmów i policjantów odniosło rany. Jedna z grup demonstrantów usiłowała bocznemi ulicami dotrzeć do gmachu konsulatu włoskiego. Grupa ta **starła się z policją**, której udało się rozprószyć demonstrantów. Demonstranci obrzucali kamieniami domy, w których mieszkali obywatele włoscy. Policja aresztowała 50 demonstrantów. Część z nich została wypuszczona na wolność, 9 osób zostało zasądzonych na kary aresztu.

Dwóch demonstrantów zostało oddanych prokuratorji. Dzienniki donoszą dalej, że w demonstracjach wzięli udział przeważnie robotnicy, którzy obawiają się konkurencji robotników włoskich. Fabryka cementu **„Salonit"**, będąca własnością obywateli włoskich, wypowiedziała już pracę obywatelom jugosłowiańskim z dniem 8 sierpnia. Dzięki interwencji **żupana** zgodził się zarząd fabryki na odroczenie wypowiedzenia, atoli ustępstwo to zostało odwołane prze centralę triesteńską fabryki. Słychać, że robotnicy cementowni w Dalmacji zamyślają urządzić **strajk protestacyjny** przeciwko inwazji robotników włoskich.

POMNIK DLA RADICZA

Zagrzeb, 18 sierpnia (PAT). Gmina miasta Zagrzebia zamierza wystawić pomnik Stefanowi Radiczowi. Fundusze na ten cel prawie są już zebrane.

PRASA PARYSKA O PAKCIE KELLOGA

Paryż, 18 sierpnia (PAT). Prasa paryska omawia mające nastąpić w Paryżu podpisanie paktu Kellogа. „Petit Journal" sądzi, że podpisanie paktu nastąpi nie w Wersalu, lecz w min. spraw zagranicznych. Dziennik przewiduje, że podczas uroczystości podpisywania przemówi **Briand**, któremu odpowie Kellog. Pomimo charakteru nieurzędowego zebrani politycy odbędą rozmowy prywatne, w których poruszone będą zagadnienia niestojące w bezpośrednim związku z paktem. „Matin" sądzi, że rozmowy paryskie **będą wstępem do obrad genewskich**, szczególnie w sprawie Nadrenji. „Petit Parisien" zauważa, że podróż Kelloga do Paryża jest **szlachetnym wyłomem** w odosobnieniu Ameryki. „Journal" twierdzi, że zebranie paryskie nie posłuży w żadnym razie za pretekst do wielkiej dyskusji międzynarodowej i będzie **tylko** wstępem moralnym, wykluczającym wszelką polemikę, zwłaszcza na temat nienaruszalności traktatu wersalskiego.

NIEZWYKLE WAŻNE ODKRYCIA NAUKOWE W GŁĘBI AZJI

Wiedeń, 18 sierpnia (PAT). United Press donosi z Pekinu: Ekspedycja Chapmana i Andrewsa, która z początkiem tego roku udała się w podróż naukową w głąb Azji wraca obecnie i oczekiwana jest w dniu 25 bm. w Pekinie. Według doniesień członków ekspedycji poczyniono wiele ważnych odkryć. Stwierdzono między innemi, że pustynia mongolska przed 20 tysiącami lat była gęsto zaludniona. Odkryto liczne ruiny miast i wykopaliska. Poczyniono na wielu miejscach odkrycia dowodzące, że człowiek żył już przed 150 tysiącami lat w pustyni Gobi. Udało się również odkryć ważne wykopaliska paleontologiczne. Między innemi znaleziono prawie zupełny szkielet olbrzymiego zwierzęcia ssącego lądowego, które należy do nieznanego dotychczas gatunku zwierząt. Sądząc po resztkach szkieletu miało to zwierzę, które żyło przed 6 miljonami lat, 25 stóp wysokości, a waga jego wynosiła około 20 ton. Pozatem znaleziono czaszkę również nieznanego olbrzymiego jaszczura, który był niewątpliwie największem zwierzęciem, jakie żyło na ziemi. Czaszka tego potwora waży przeszło 400 funtów.

Sprowadzenie zwłok gen. Bema

Z Tarnowa piszą nam: Magistrat uchwalił oddać na cel sprowadzenia zwłok gen. Bema 15.000 zł., zaś rząd daje 25.000 zł. Razem komitet otrzymuje 40.000 zł., z której to sumy ma pokryć wszystkie koszta. Komitet jednak postanowił wysłać 5 delegatów do Aleppo, coby pochłonęło 25 tysięcy zł.

Magistrat wystosował do odpowiednich czynników memorjał z propozycją, aby wysłać do Aleppo jednego delegata, a nie 5, gdyż miasto nie jest w stanie ponieść większych kosztów na cel przewiezienia zwłok do Tarnowa, a wysłanie aż pięciu delegatów jest zdaniem Magistratu niepotrzebne.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Wojak Szczapa na froncie".
Nowości: „Mściciele" i „Szeik z szykiem".
Promień: „Samochód 1313".
Sztuka: „Książę i apaszka".
Uciecha: „Złodziej kobiet".
Warszawa: „Władca dzikiej puszczy" i „Olimpjada" (Slim sportowcem).

RADJO

Niedziela 19 sierpnia

Kraków (566 m.). 10.15: Nabożeństwo z Wilna. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 16.00: Pogadanki dla rolników. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.30: Rozmaitości. 18.50: Odczyt: „Z krainy morza, słońca i prastarej kultury" (garść wrażeń z nad Adrjatyku) — wygłosi dr. M. Małecki. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, komunikaty. — 20.30: Koncert: Aleksander Wolff (wiolonczela), Róża Freundlichowa (fortepian), Mirosława Dolężanka-Bursa (śpiew), Elza Sekarówna (śpiew), Roman Wraga artysta opery warszawskiej, Kazimierz Pelecki (akompanjament). 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 10.15: Nabożeństwo z Wilna. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.55: Komunikat meteorologiczny. 16.00: Odczyty rolnicze. 17.00: Koncert popularny. 18.30: Rozmaitości. 18.50: Odczyt: „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji". 19.45: Odczyt: „Wędrówka po Belgji". 20.15: Koncert orkiestry. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 20 sierpnia

Kraków (566 m.). 12.00: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 17.00: Program dla dzieci z Warszawy. 17.25: Odczyt: „Obecne stanowisko Polski wśród Słowiańszczyzny" — wygłosi dr. M. Małecki. 18.00: Muzyka lekka z Wilna. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Opera Beethovena „Fidelio" z Salcburga przez Wiedeń do Warszawy i Pragi. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Muzyka gramofonowa. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.30: Przegląd komunikacyjny. 17.00: Program dla dzieci — bajka „O czarowniku i jego uczniu". 17.25: Odczyt: „Udział Polaków w badaniach naukowych w Syberji". 18.00: Muzyka lekka z Wilna. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Opera „Fidelio" z Salcburga. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i komunikaty

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE EMERYTÓW i EMERYTEK FABRYKI TYTONIU W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 3 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Sprawy zawodowo organizacyjne.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH W PODGÓRZU odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 2 popołudniu w Domu Robotniczym — plac Serkowskiego 7.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RKS LEGJA odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godz. 7'30 wieczorem w lokalu klubu, ul. Dunajewskiego 5 III p. Uprasza się wszystkich członków zarządu o bezwzględne, punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU MURARZY odbędzie się we wtorek 21 bm. o godz. 6 wieczór w sekretarjacie murarzy oficyny II p. na prawo. Upraszamy zarząd, ażeby jawił się w komplecie z powodu ważnych spraw. **Prezydjum.**

MĘŻOWIE ZAUFANIA Z KRAKOWSKICH FABRYK STOLARSKICH odbędą wspólną konferencję wraz z zarządem oddz. I. i sekcji rob. masz. we środę 22 bm. o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 III p. ofic., na którą wzywa się wszystkich o bezwzględne i punktualne przybycie.

Lipiarz. Łachecki.

ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW ELEKTROTECHNICZNYCH I POKREWNYCH ZAWODÓW odbędzie się 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW ELEKTROTECHNICZNYCH I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE urządza w niedzielę 2 września WIELKI ILUMINOWANY FESTYN W SWOSZOWICACH. Początek o godzinie 2 popołudniu. Na program złożą się: — loterja fantowa z tysiącem drogocennych sprzętów radjo- i elektro-technicznych, oraz wiele miłych a godnych widzenia niespodzianek. — Przygrywać będzie sławna orkiestra 8 pułku ułanów. Po festynie dancing z orkiestrą salonową. Bilety wcześniej nabywać można w przedsiębiorstwie elektrotechnicznem p. inż. Piotra Króla, ul. Wiślna 2. W czasie festynu przy kasie. Autobusy kursować będą bez przerwy od godziny 10 przedpołudniem z placu św. Ducha. Odjazd pociągów z dworca głównego o godzinie: 8'50, 13'30, 14'15, 16'55, 23'30. Odjazd ze Swoszowic: 18'50, 20'50, 21'56, 1'21. Czysty dochód przeznaczony na ufundowanie biblioteki zawodowej. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.